

**Łukasz Zabielski**

*Dział Naukowy*

*Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*

## **KAJETAN KOŹMIAN I KOBIETY. REFLEKSJE NA MARGINESIE STEFANA CZARNIECKIEGO**

*Kobieta* to w kontekście całokształtu twórczości Kajetana Koźmiana (1771–1856) pojęcie oznaczające prawdziwe badawcze wyzwanie. Przede wszystkim powiedzieć należy, że prócz okolicznościowych utworów wierszowanych nie stworzył poeta niczego, co byłoby bezpośrednio – na przykład poprzez tytuł czy główny wątek dzieła – z tematem kobiecości związane. Trzeba iść benedyktyńskiej wytrwałości i rozmachu, by podjąć się skrupulatnej analizy (lecz jaka wymierna tego korzyść?) wszystkich czterech pieśni „poematu o grochu”<sup>1</sup>, czyli *Ziemiaństwa polskiego*, lub cyklu ód napoleońskich w poszukiwaniu kobiet i ich roli oraz znaczenia. Wniosek jest zniechęcający: bibliografia prac poety z Piotrowic na Lubelszczyźnie pozbawiona jest dzieł pokroju *Malwiny* (1812) Marii Wirtemberskiej, *Grażyny* Mickiewicza (wyd. 1823), *Marii* Malczewskiego (1825) czy choćby nawet poematu heroikomicznego *Wojna kobiet* (powst. 1774, niezachowany do współczesności) Juliana Ursyna Niemcewicza (1757–1841).

Jednak fakt, że dzieło o „kobiecy” tytule i dominancie tematycznej klasyk nie tworzył, nie oznacza, że zagadnienie to w ogóle go nie zajmowało. Warto

---

<sup>1</sup> Zob. R. Pilat, *Historia poezji polskiej XVIII–XIX wieku. Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*, oprac. K. Wojciechowski, Lwów – Warszawa 1908, s. 114: [*Ziemiaństwo polskie*] „Płód to ciężki, dydaktyczny, refleksyjny, wykończony ściśle według szablonu klasycznego. Wiadomo, że Mickiewicz w III cz. *Dziadów* w scenie siódmej umieścił przytyk do *Ziemiaństwa* Koźmiana: wspomina tam o literacie, który »opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu«. Ta uwaga, pomimo że ostro wypowiedziana, charakteryzuje dzieło i twórczość klasyczną”.

zwrócić uwagę choćby na okolicznościowe, drobne wiersze, które – jeśli odczytać je przez pryzmat „wątków kobiecych” – mogą rzucić nowe światło na utrzymujący się w polskim literaturoznawstwie wizerunek autora *Ody na upadek dumnego*. Najczęściej bowiem przedstawiany jest Koźmian jako zachowawczy, ostrożny, „posągowy” starzec, strzegący klasycystycznych dogmatów<sup>2</sup>. Lojalny wobec władzy, praworządny, daleki od decyzji i działań związanych z nieostrożnością, brawurą. Trzeba tu jednak powiedzieć rzecz (z pozorów) oczywistą: nie zawsze był on starcem, nie zawsze człowiekiem „posągowym”.

Wśród funkcjonujących również współcześnie w polskiej kulturze liryków Koźmiana znajdują się i erotyki, jak chociażby adresowany do Anny Mossakowskiej (zm. 1806), wówczas narzeczonej, następnie żony poety, utwór zatytułowany *Do Kochanki*<sup>3</sup>. Liryków dedykowanych konkretnym osobom – choć już nie o treści miłosnej – jest zresztą więcej, na przykład: *Do Księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej*<sup>4</sup>, *Do panny Jadwigi Łuszczewskiej*<sup>5</sup>, czy wiersze będące wyrazem wdzięczności za okazaną poecie pomoc. Przykładem: *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej „Czarneckiego”*<sup>6</sup>.

Wiersze te wymagają odrębnego, gruntownego omówienia, tu jedynie zasygnalizuję pewne wątki badawcze. Przede wszystkim niezwykle interesujący może się okazać fakt z biografii Koźmiana – jak sam go określił – „odmiany jego stanu”. „Odmiana” owa rozpoczęła się na przestrzeni 1802 i 1803 roku:

[...] poznałem piękną, młodą i dobrze wychowaną panienkę, Annę Mossakowską, [...] Młoda ta osoba, pełna zalet płci swojej, zwróciła oczy moje na siebie, a wkrótce serce, a że lubiła literaturę francuską i narodową, więc jak serca, tak i gusta nasze się spotkały. Czytywałem z nią wtedy zajmującego płeć piękną swoimi poematami Delila, nawet za-

<sup>2</sup> Funkcjonujące w historii literatury obrazy Koźmiana analizuje P. Żbikowski (*Trzy konterfekty literackie Kajetana Koźmiana*, [w:] tenże, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 7-8): „Postać może nieco sztywna, ale godna, harmonijna, jednolita wewnątrz, wolna od duchowych rozterek i niepokojów, stabilna w swych poglądach i przekonaniach, o przyjętym raz na zawsze i niewzruszonym systemie wartości, [...] wierna do końca wyznawanym od młodości ideałom literackim i politycznym”.

<sup>3</sup> K. Koźmian, *Do kochanki*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, wybór i oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2002, s. 27-28. Twierdzenie, że wiersz funkcjonuje również we współczesnej kulturze polskiej opieram na fakcie, że zaadoptowała go Lubelska Federacja Bardów; zob. *Do kochanki* (słowa: K. Koźmian, muzyka: P. Selim): <http://www.youtube.com/watch?v=md56sNpCcPw> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>4</sup> Tenże, *Do Księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej*, [w:] dz. cyt., s. 32-34.

<sup>5</sup> K. Koźmian, *Do panny Jadwigi Łuszczewskiej*, „Gazeta Codzienna” 1853, nr 27. Zob. J. Wójcicki, *W kręgu „Diesirae”: Koźmian – Wężyk – Deotyma*, [w:] *Od Oświecenia do Romantyzmu: prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 63-77.

<sup>6</sup> Tenże, *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej „Czarneckiego”*, [w:] *Wybór poezji*, dz. cyt., s. 86-88.

cząłem tłumaczyć pierwszą pieśń wieśniaka francuskiego [...]. Do jej sztambucha dostarczałem wierszy polskich i napisałem kilka lekkich do niej i o niej wierszy [...]<sup>7</sup>.

Był to w życiu Koźmiana czas doprawdy niezwykły, choć napiętnowany wydarzeniem smutnym: „W tych chwilach mojej nauki miałem nieszczęście stracić ojca. Śmierć jego oderwała mnie od literatury, obciążyła mnie obowiązkami czuwania nad majątkiem i interesami mojej rodziny”<sup>8</sup>. Do wzmożonej pracy pióra i intelektu – jakkolwiek ulotnej, przekładowej, okazjonalnej – zmusiły go jednak „sprawy sercowe”. To w tym czasie powstaje liryk *Do kochanki*, malowany takimi oto barwami:

[...]  
 O tobie myśląc, zasypiać lubię,  
 W cieniach rys kreślę twej twarzy,  
 Twego obrazu we śnie nie gubię,  
 Bo on mi się śni i marzy.  
 [...]  
 Lub że do świętych idę ołtarzy,  
 Które śmiertelnych czci mnóstwo,  
 W Bóstwie postrzegam rys twojej twarzy  
 I takie tylko czczę Bóstwo<sup>9</sup>.  
 [...]

O tym, że wysiłki twórcze nie były wywołane wyłącznie „pragmatyczną” potrzebą ustatkowania się, lecz stanowiły ujście autentycznych uczuć, porywów serca, świadczą okoliczności biograficzne bezpośrednio poprzedzające ożenek pana na Piotrowicach. Anna Mossakowska mieszkała na Wołyniu, co – aby móc spotykać się z ukochaną – zmuszało Koźmiana do wystarania się o paszport: „[...] przyrzekłem niezwłocznie udać się za nią [narzeczoną – Ł. Z.] i podałem prośbę o paszport do Petersburga, gdyż inaczej za panowania Pawła I nie wpuszczano nikogo do Rosji”<sup>10</sup>. Prośba, pomimo znamienitych protekcji i znajomości, długo nie mogła być zrealizowana, co dla zniecierpliwionego 30-letniego młodzieńca okazało się ponad jego siły. Trzeba więc było poszukać innych, mniej oficjalnych, sposobów przekroczenia granicy. Możliwość taką stworzył szkolny kolega Koźmiana, który... użyczył swojego [*sic!*] dokumentu „[...] i namówił – zdradza poeta – abym pod jego imieniem przebył komorę”.

<sup>7</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp oraz komentarze J. Willaume, oprac. M. Kaczmarek i K. Pecold, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 294-295.

<sup>8</sup> Tamże, s. 293.

<sup>9</sup> K. Koźmian, *Do kochanki*, dz. cyt., s. 27.

<sup>10</sup> Tenże, *Pamiętniki*, t. 1, s. 295.

Dodajmy, że nielegalne przekroczenie granicy było wówczas niezwykle surowo karane: „[...] to oszukanie można było przepłacić Syberią; ja nie słuchając [niczego innego], tylko tęsknoty serca, przejechałem szczęśliwie komorę wraz z Załęskim z Rybczewic [kolegą szkolnym, który na Wołyniu posiadał swój majątek – Ł. Z.]”<sup>11</sup>. Nie oznaczało to jednak kresu kłopotów, dopiero bowiem droga powrotna dostarczyła prawdziwych emocji. Strażnik, który rozpoznał mistyfikację, miał wykrzyknąć: „Daremne pańskie wymówki i zapierania; ja pana znam, pan jesteś Kajetan Koźmian, ja ciebie poznałem”<sup>12</sup>. Szczęśliwy traf sprawił, że naczelnikiem komory granicznej okazał się niejaki Dobraczyński, nauczyciel Koźmiana ze szkół z Zamościa, który – ze względu na dawną zażyłość – przymknął na całą sprawę oko. Choć historia skończyła się szczęśliwie, jednak zagrożenie było jak najbardziej realne.

Warto zauważyć, że znaczna część utworów tego „najbardziej klasycznego z klasyków”<sup>13</sup> poety powstała na fundamencie emocji – owszem, najczęściej negatywnych<sup>14</sup>, ale dalekich od czegokolwiek, co można by nazwać „posągowością”. Zaryzykować można tezę – o tyle prawdopodobną, o ile w kategoriach spontaniczności i szczerości postrzega się cykl Koźmianowych ód napoleońskich<sup>15</sup> – że jego „liryka miłosna” oparta jest wy-

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Zwrot Ryszarda Przybylskiego. Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 186.

<sup>14</sup> Nawiązuję tu do głównej tezy mojej książki: Ł. Zabielski *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, (Kraków 2015), że większość tekstów w późnej twórczości Koźmiana powstało na „antyromantycznej podbudowie”, tzn. stanowiły odpowiedź na poezję młodych poetów romantycznych, przede wszystkim Mickiewicza. Zob. szczególnie rozdział II: „Karczemny Mickiewicz” i „woźny” literatury polskiej, s. 103-173.

<sup>15</sup> Ody zdobyły ogromną popularność, wzbudzają też żywe zainteresowanie wśród współczesnych badaczy, stąd znaczna bibliografia prac im poświęconych. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują następujące: rozdział VI. Idzie nam o wszystko, w pracy R. Przybylskiego *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 285-323; S. Treugutt, *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1, s. 31-82 (przedruk S. Treugutt, *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa 1993, s. 35-93); P. Żbikowski, *O stylu retorycznym ód Napoleońskich K. Koźmiana*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne” 1972, z. 6, s. 7-48 oraz tamże, z. 4, s. 101-154. Obydwie prace są pochodnymi rozdziału IV *Ody napoleońskie Koźmiana jako panegiryk* (s. 134-220) oraz V *Retoryczność w odach napoleońskich Kajetana Koźmiana* (s. 221-326) monografii tegoż autora pt. *Kajetan Koźmian. I: Poeta i obywatel*, Wrocław 1972. T. Kostkiewiczowa, *Czy ody napoleońskie Koźmiana są cyklem poetyckim? Uwagi na temat wyznaczników cykliczności*, [w:] *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice o polskim cyklu poetyckim*, red. B. Kuczera-Chachulska, Warszawa 2004, s. 144-160.

łącznie na „wierze i czuciu”, a nie rozumie i wzorach: „Dopóki serce w mych piersiach bije, / Póki w nim czucie nie zginie...”<sup>16</sup>

Rokiem 1851 sygnowany jest w zbiorze liryków Koźmiana pod tytułem *Różne wiersze* (Poznań 1881, s. 146-147) utwór *Do Zofii Przewłockiej przepisującej „Czarnieckiego”*<sup>17</sup>. Powstał on jako forma podziękowania dla kopisty poematu bohaterskiego, dzieła liczącego około 500 stron i niemal 13 tysięcy wierszy, wydane ostatecznie w dwa lata po śmierci poety, tzn. w 1858 roku. W utworze fakt powielenia poematu „śliczną ręką” (określenie Franciszka Wężyka) synowicy Koźmiana zrównany został z samym aktem jego stworzeniem. Ale obie czynności (stworzenie i przepisanie) – pomimo pojawiającego się w pierwszej strofie zwrotu „starą ramotę ryjesz jak na miedzi” – wyeksponowane zostały bez zbytniej skromności:

[...]  
 Im ją nadobniej twoja ręka kreśli,  
 Właśnie z tych zalet podpadniem naganie,  
 Bazgractwo w modzie, i z pióra, i z myśli,  
 Z wrzaskiem na ciebie i na mnie powstanie.<sup>18</sup>

*Stefana Czarnieckiego* przywołuję tu nie bez powodu. O ile *Ziemiaństwu polskiemu* zarzucano, że prasę drukarską opuściło zbyt późno (wyd. 1839), o tyle *Czarniecki* mógł uchodzić i uchodził za literacką osobliwość. Wystarczy spojrzeć na kontekst historyczny powstawania i ukazania się 12-pieśniowego utworu: przełom lat 50. i 60. XIX wieku, czyli czas schyłkowy polskiego romantyzmu. Cóż dopiero mówić o powstających w tych okolicznościach płodach literackich klasycyzmu – i to klasycyzmu ujętego w ortodoksyjnych ramach.

<sup>16</sup> K. Koźmian, *Do kochanki*, dz. cyt., s. 27. Warto w tym miejscu przywołać słowa Konsantnego Wojciechowskiego: „Refleksya, rozważa, rozsądek – oto były właściwości wszystkich współczesnych pisarzy, którzy nie dawali się bynajmniej unosić porywom uczucia i fantazyi. Fantazyi tej strzegł się też i Koźmian wyznając zasadę, że nie »nowość, wytworność, śmiałość«, ale »miara to jest doskonałość«. [...] Jedynie w lirycznych utworach zapominał Kajetan czasem o tej »mierze« i dawał folę uczuciu stając się wówczas prawdziwym poetą. *Ody napoleońskie, Pieśń Dziada z Piotrowic, Wiersz II do Krasieńskiego*, są najlepszym tego dowodem. Toteż w czasach tych, w których poeta występował przed forum publicznym jako liryk, imię jego stało się głośnem, a płody jego ceniono i uwielbiano. Później przygasał blask tej sławy”. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, dz. cyt., s. 277.

<sup>17</sup> Faktu, że Koźmian posiadał „skarb” w postaci synowicy, Zofii Przewłockiej, która „śliczną ręką” przepisywała mu jego utwory, zazdrościł Franciszek Wężyk: zob. *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 48.

<sup>18</sup> K. Koźmian, *Do Zofii Przewłockiej...*, dz. cyt., s. 86.

Z tego właśnie powodu poemat bohaterski Koźmiana został niemal całkowicie... nawet nie tyle przeoczony, co zignorowany przez czytelników, przez opinię publiczną. Świadomie używam zwrotu „niemal zapomniany”, bowiem na *Stefana Czarnieckiego* można trafić między innymi wędrując „literackimi śladami” Zygmunta Krasińskiego. Koźmian prosił go bowiem o pomoc przy pisaniu dzieła. Korespondencja poświęcona *Czarnieckiemu*, prowadzona pomiędzy Krasińskim a Koźmianem-seniorem, została wkrótce po śmierci obu poetów wydana drukiem. Zadał o to Andrzej Edward Koźmian (1804–1864)<sup>19</sup>.

Na *Czarnieckiego* można też trafić, badając korespondencję Cypriana Kamila Norwida. Jemu bowiem została zadedykowana rękopiśmienna wersja IV pieśni poematu. W druku owa dedykacja została pominięta, co Norwid nie omieszkał z charakterystycznym sobie w owym czasie – mowa o roku 1859 – smutkiem i wyrzutem, odnotować w liście do Teofila Lenartowicza<sup>20</sup>.

Wybór *Stefana Czarnieckiego* w kontekście tytułu monografii pokonferencyjnej, w której się niniejszy tekst ukazuje, nie jest przypadkowy. Przed wszystkim powstawało to dzieło w latach 40. i 50. XIX wieku – co poświadcza sam jego autor w korespondencji prowadzonej z przyjaciółmi, głównie z Franciszkiem Wężykiem (1785–1862). Warto przypomnieć, że Koźmian, czyli wyższy urzędnik Królestwa Kongresowego, po wybuch powstania listopadowego powrócił na stałe do rodzinnych Piotrowic na Lubelszczyźnie. A tam – co poświadczają źródła – otoczony był właściwie wyłącznie... kobietami: swą drugą żoną, Marianną Mossakowską (siostrą Anny, adresatki wiersza *Do kochanki*), synową, Teofilą Skrzyńską herbu Zaremba, czy też wspomnianą już synowicą, Zofią Przewłocką. Mówię o tym dlatego, że właśnie w takim – kobiecym – otoczeniu powstawał *Stefan Czarniecki*, a to znajduje odzwierciedlenie w poemacie. Tytułowy bohater również otoczony jest kobietami i praktycznie tylko w żeńskim towarzystwie może liczyć na pełne zrozumienie, poparcie, akceptację dokonanych wyborów i decyzji, związanych z działalnością... – no cóż, nie tylko w realiach wieku XVII, ale też XIX i XX działalność owa uchodziła za całkowicie niekobiecą – militarną, z dowodzeniem armią.

<sup>19</sup> *Listy Zygmunta Krasińskiego o poemacie „Stefan Czarniecki”*, oprac. A.E. Koźmian, Poznań 1859. Zob. Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności*, dz. cyt., rozdz. IV „Ach, szczęśliwszy ty ode mnie!”. *Zygmunt Krasiński i Kajetan Koźmian*, s. 175-243.

<sup>20</sup> Zob. C. Norwid do T. Lenartowicza, styczeń 1859; cyt. za: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, t. 8: *Listy*, Warszawa 1971, s. 373: „*Stefan Czarniecki* w pewnej części pisany przy mnie – [...] Jedna pieśń w rękopiśmie była mnie dedykowana – a teraz cały poemat Zygmuntowi [Krasińskiemu]... tak bywa często”.

Jaki jest obraz kobiety, jaką kobiety spełniają rolę w *Stefanie Czarnieckim*? Odpowiedzi na to pytanie warto poszukać już w inwokacji, która skierowana jest do Matki Bożej, określanej jako „Królowa Niebios”, matka Jezusa Chrystusa oraz oblubienica Ducha Świętego<sup>21</sup>. Narrator oddaje tym samym cześć Istocie/Osobie stojącej ponad światem, prosząc o natchnienie. Rzecz to powszechna w eposach, poematach epickich<sup>22</sup>. Jednak zwyczajowa formułka „zwrócenia się do bóstwa, muzy czy duchowego patrona” – przeradza się tutaj w coś zupełnie innego. Dystans, o którym wspomniałem, zostaje przełamany już w następnym wersie, w którym narrator powołuje się na rolę Maryi jako matki. Matki Jezusa Chrystusa, u którego – za Jej pośrednictwem – pragnie poeta wyjednać dla siebie łaskę natchnienia poetyckiego. Ten, wykorzystany w poemacie, „matczyny” motyw przywołany zostanie następnie w scenie oblężenia Częstochowy. Odparcie ataku Szwedów – według poematu Koźmiana – ma to być wyłącznie zasługa Maryi.

Obraz matki w *Stefanie Czarnieckim* jest niezwykle złożony. Autor wielokrotnie akcentuje fakt, że kobiety to przede wszystkim *rodzicielki rycerzy*:

Wy, Polki, od zagłady wyrwiecie tę ziemię,  
Jeżeli wam podobne odrodzicie plemię”  
[Pieśń II, w. 257-264, s. 67]<sup>23</sup>

Co należy podkreślić: w tej roli – kobiety-matki, Matki Polki – nie kryje się przejaw fizycznej czy psychicznej słabości, wręcz przeciwnie. Owszem, pojawiają się i takie oto określenia, precyzujące miejsce kobiety (mówi jeden z rycerzy Czarnieckiego):

**My, kiedy walczym**, każda czy córka czy żona  
Strzeże dzieci, służebnic, krosien i wrzeciona,

<sup>21</sup> Zob. Ł. Zabielski, *Olimp i Polska. Religia w „Stefanie Czarnieckim” Kajetana Koźmiana*, „Tematy i Konteksty” (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury) 2014, nr 4 (9), s 413-431.

<sup>22</sup> Zob. S. Nieznanowski, *Staropolska epopeja historyczna. Kształtowanie się pojęcia, drogi rozwoju*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. Janusz Pelc, Wrocław 1972, s. 391-426; L. Szerbicka-Ślęk, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973. Epopeja może też zawierać wątki tragiczne. Zob. E. Nawrocka, „... *Znad Niemna... mieszkaniec Europy*”; K. Ziemia, „*Pan Tadeusz*” jako idylla zraniona; E. Ozorowski, *Uwikłania miłości małżeńskiej w „Annie Kareninie” Lwa Tołstoja*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007.

<sup>23</sup> Poemat cytuję według wydania: K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858. Cytaty będę lokalizował bezpośrednio w tekście, w nawiasie kwadratowym: numer pieśni, wers i strona. Wszystkie podkreślenia, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są mojego autorstwa – Ł. Z.

Uczęszcza do świątyni błagać nieba modły,  
Ażeby zwycięskimi mężów ich przywiodły.  
(pieśń IX, w. 721..., s. 365)

Jednak w poemacie bohaterskim *Koźmiana* to kobiety podtrzymują zapal bo-  
jowy rycerzy, to one są szafarkami odwagi, zdecydowania, waleczności: „Żona  
winna strażniczką być męża honoru” (Pieśń IX, w. 730, s. 365). Cóż to oznacza?  
Na przykład odmowę przyjęcia oświadczeń w określonych okolicznościach:

[...] wstrzymaj te śluby,  
Spiesz wprzód wyrwać ojczyznę od hańby i zguby,  
Zmaż płamę twego rodu przez najeźdźców kłęski,  
I wracaj po tę rękę, lecz wracaj zwycięski.  
(Pieśń II, w. 196-199, s. 64)

Można by dodać w tym miejscu: „wracaj zwycięski” lub nie wracaj wcale. Do-  
powiedzenie to znajduje swoje uzasadnienie w relacjach, jakie w poemacie łą-  
czą rycerzy z ich matkami:

Ona to pilawiecką obruszona skazą,  
Własną ręką pierś synów zbroiła w żelazo,  
Mówiąc im: „nie wracajcie bez pomsty, wawrzynów,  
Bo inaczej nie uznaję was za moich synów.  
(Pieśń II, s. 65)

Warto przytoczyć jeszcze jeden cytat, zdecydowanie bardziej od poprzed-  
niego wymowny i w swym przekazie dosłowny (są to słowa wdowy po jednym  
z rycerzy, poległych w walkach ze Szwedami, skierowane do króla):

[syn mój] Drugi walczy, gdzieś kazał, i w walkach nie spocznie,  
Oby był w twoich hufcach walczył przy Opocznie;  
Nie cofnąłby on kroku w twej królu obronie,  
**Inaczej sztylet matki utkwiliby mu w łonie.**  
(Pieśń II, w. 238-241, s. 66)

To postawa – można rzec – heroiczna. Nie byłoby w tym nic dziwnego,  
wszak *Stefan Czarniecki* to poemat bohaterski<sup>24</sup>, czyli utwór, w którym odre-

<sup>24</sup> Zob. M. Piechota, *W kręgu marzenia o eposie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Między kry-  
tyką a prozą artystyczną pozytywizmu i modernizmu*, red. H. Bursztyńska, Prace Naukowe  
Uniwersytetu Śląskiego nr 911, Katowice 1988, s. 7-25; tenże, *Żywioł epopoiczny w twórczości  
Juliusza Słowackiego*, Katowice 1993, s. 11 i nn. Zob. też R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego  
heroizmu*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria druga, red. M. Żmigrodzka, Wrocław –

alnieniu, mityzacji mogły podlegać również kobiety i ich czyny. Rzecz w tym, że w całym dziele Koźmiana postaw, mogących uchodzić za emanacje czystego heroizmu, jest niezwykle mało.

Już w XIX wieku *Czarnecki* nazywany był paszkwilem na romantyzm<sup>25</sup>, a więc utworem przepełnionym anty wzorami. Z jednej strony: autor pragnął przeciwstawić się młodemu poetom (*Stefan Czarnecki* to antyteza *Konrada Wallenroda*, gdzie zamiast zdrady, deifikacji miały podlegać cnoty i wartości pozytywne<sup>26</sup>), tworząc dzieło na wskroś klasycystyczne. Z drugiej: wpisał w poemat przede wszystkim krytykę młodzieży<sup>27</sup>. Krytyka owa nawiązuje do animozji powstałych jeszcze w z okresie tzw. „walki romantyków z klasykami”<sup>28</sup>, czyli czasu, gdy poeci starszego pokolenia wyśmiewali próby pióra, podejmowane przez „dzieciuchów, żaków szkolnych”. Warto dodać, że w dziele Koźmiana znalazła się również ostra krytyka polskiej szlachty, zaślepionej prywatą, zawiścią, chciwością i żądzą władzy. Poeta przywołuje scenę zdrady króla Jana Kazimierza, dokonanej przez najznamienitsze rody szlacheckie Rzeczypospolitej, między innymi przez Radziwiłłów.

---

Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 185.

<sup>25</sup> Por. uwagi Koźmiana wyrażone w liście do Wincentego Krasieńskiego: „Czy potrafię wystawić Polskę nie taką, jaką sobie marzą romantycy, lecz taką, jaką była, z całymi zaletami i wadami charakteru, nieukojonymi, lecz historycznymi?”. Cyt. za: A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 217. 20 stycznia 1846 roku pisał do F. Wężyka o romantykach: „Barbarzyńcy napadli Parnas” (K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 30.).

<sup>26</sup> Por. list K. Koźmiana do F. Morawskiego z 15 maja 1846 r. (cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 1-2, Lwów 1894, s. 36-37): „W *Wallenrodzie*, który nie jest epopeją ani z toku, ani z formy, ani z celu moralnego, przeplatają [się] opowiadania, śpiewki etc. Ale ja autora tego naśladować nie myślę, mam coś lepszego w *Homerze* i *Wergiliuszu*, i dotąd w świecie uczonym trwa definicja epopei *Arystotelesa* i *Horacego*, i dotąd według tej definicji wszyscy najsławniejsi poeci swoje dzieła układali we wszystkich krajach i językach. Epopeja [...] cel powinna mieć moralny. Częściami jej są: prawdziwa akcja, zmyślenia poety nie niepodobne do wiary, ozdobą zdania, epizody i styl. Tego chciałem dokazać i zdaje mi się, że się wywiązałem memu bohaterowi i literaturze”.

<sup>27</sup> Zob. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897, s. 254: „[...] żadne źródło nie kreśliło ówczesnej młodzieży w tak czarnych barwach, jak to uczynił Koźmian w swym poemacie »historycznym«”.

<sup>28</sup> Zob. antologię *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy źródłowe i opracowanie S. Karyn, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960. Por. M. Stanisławski „Walka romantyków z klasykami”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej, [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisławski i K. Maciąg, Rzeszów 2010; M. Prussak, *Norma i tożsamość. Starcie romantyków z klasykami – nowe myślenie o filologii*, [w:] *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 413-437.

Gdybyśmy mieli fabułę *Stefana Czarnieckiego* przedstawić w formie graficznej, byłaby to swoista sinusoida, spleciona ze scen zdrady, przegranych walk i potyczek, kłótni pomiędzy polską szlachtą, zwątpień i rezygnacji oraz – wręcz przeciwnie – ze zwycięskich bitew, skutecznej obrony Częstochowy czy kapitulacji wojska Szwedzkiego. Co ciekawe, w wielu momentach zwrotnych poematu, gdy tragiczna sytuacja zaczynała zmieniać się w korzystną, dużą rolę w tym odgrywały właśnie kobiety, które swą postawą potrafiły zmobilizować zgnuśniałych rycerzy do walki.

Co więcej, kobiety pragnęły również walczyć. W drugiej pieśni *Czarnieckiego* Koźmian wprowadza na scenę żonę Jana Kazimierza, Ludwikę, i ukazuje ją jako mężną niewiastę, która daleka jest od ucieczki przed wojskiem szwedzkim:

[...] spieszmy na boje,  
**I gińmy drogi mężu, lecz gińmy oboje.**  
 I zaraz pragnie spieszyć na szańce i wały  
 Nieść mdłe piersi na miecze, groty i wystrzały.  
 O tarczę i o zbroję w uniesieniu woła,  
 Chwyta szyszak, z radością przymierza do czoła.  
 Już ciężki oręż dźwiga jej **zbyt słaba ręka.**  
 (Pieśń II, w. 169-175, s. 64)

Podkreślmy ten zwrot: „zbyt słaba ręka”. Nie mamy w *Stefanie Czarnieckim* kobiet, które swe bojowe zapały potrafią przekuć w czyn, chwycić za broń niczym Joanna d’Arc czy Mickiewiczowska Grażyna i walczyć ramieniem w ramię z rycerzami-mężczyznami. Jednak słabość fizyczną jako cechę przypisaną kobietom Koźmian w sposób charakterystyczny maskuje, ukrywa. Co również nie jest pozbawione znaczenia. Na przykład w przemowie wygłoszonej do mieszkańców obleganego przez Szwedów Krakowa, tytułowy bohater wyowiada następującą kwestię:

Dzieci, starce **i wszystko, co nie dźwignie broni,**  
 Niech za murami twierdzy po kraju się schroni.  
 (Pieśń II, w. 353-354, s. 71)

Zatem kobiety, które – teoretycznie – potrafiłyby wykazać się umiejętnością władania szablą, mogły przyłączyć się do broniących miasta? Pytanie pozostawmy otwartym.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że w *Stefanie Czarnieckim* nie ma jednoznacznie złych kobiet (w sensie moralnym). Podczas, gdy Szwedów Koźmian charakteryzuje jako pozbawionych honoru, podstępnych i tchórzliwych, ich

żony przepelnione są męstwem, wiernością i niezłomnością, słowem: postawą godną naśladowania. Są pod względem moralnym – wzorem honoru, odwagi i męstwa. Na propozycję polskiego rycerza, aby jedna ze szwedzkich kobiet namówiła swego męża do poddania się, pada następująca odpowiedź:

Wtrąć w loch, rzekła, weź życie, narzucaj okowy,  
A ohydnej nie wyciśniesz z tych piersi namowy.  
Nad życie i nad wolność sławę męża ważę.  
(Pieśń IX, w. 695-697, s. 364)

Warto – na koniec – zapytać: kto zmusił Szwedów do ostatecznego wycofania się z Rzeczypospolitej? Poemat Kajetana Koźmiana daje odpowiedź jednoznaczna: królowa Jadwiga Eleonora z Holstein-Gottrop, żona Karola X Gustawa. Koźmian szczegółowo opisał jej wysiłki mające na celu przekonanie męża, by zakończył wojnę:

Mężu, zbytecznieś ślepej fortunie zawierzał,  
Gdyś na mą skroń koronę Jagiełłow przymierzał.  
Szczęśliwy kto z pamięci jej zdrad nie utracą,  
Przyjął dary bez pychy, bez żalu je wraca.  
Ty tak uczyn, pomieszaj wzniecone zawiści,  
Przestań na czystej chwale, a zrzec się korzyści.  
(Pieśń X, w. 1258-1263, s. 437)

W parze z roztropnością i mądrością królowej idzie jej spryt. Aby przekonać męża, posługuje się argumentami nie do oddalenia: ich chorym synem, niemowlęciem, któremu wojenne niewygody groziły rychłą śmiercią.

Król pod naporem żony ustąpił. Potop Szwedzki się zakończył.

Można rzec, że niemal za każdym heroicznym czynem rycerza, za każdą mądrą decyzją władcy opisanymi w *Stefanie Czarnieckim* – stoi kobieta: strażniczka honoru. I dodajmy: zdrowego rozsądku. Rzecz ta nabiera znaczenia z tego przede wszystkim powodu, że w latach 40. i 50. XIX wieku, a więc w czasie, gdy poemat powstawał, nie był Koźmian już owym brawurowym młodzieńcem, którego nic nie potrafiło zatrzymać przed spotkaniem się z narzeczoną. Wówczas, w mrocznych czasach polistopadowych, był to dotknięty przez życie starzec, nękanym cieniami przeszłości, który przede wszystkim cenił ostrożność, roztropność i mądrość. W te cechy postanowił wyposażać właśnie bohaterki, nie bohaterów, swego ostatniego dzieła poetyckiego.